Łódź, 17 | X 1898 r.

№ 238.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek Wiktora
Wtorek Łukasza Ew.
Środa Piotra
Czwartek Ireny, Marty
Piątek Urszuli

Wschód g. 6 m. 3
Zachód g. 4 m. 0
Długość dnia g. 11 m. 28

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 5 (17) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju;“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).



## KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Damy i Huzary“ komedya w 3 aktach hr. Fredry. Początek o g. 8 wieczorem.

Zebranie. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow. kredytowego m. Łodzi we własnym lokalu. Średnia Nr. 19. Początek o godzinie 3 popołudniu.

## Wyprawa na Wschód.

Ośmset lat temu wyruszyli wojownicy krzyżowi na zdobycie Ziemi Świętej i oswobodzenie grobu Zbawiciela z rąk niewiernych.

Pomimo wielu wysiłków i obficie przelanej krwi i dziś jeszcze po latach ośmiuset grób Chrystusa pozostaje pod strażą turecką, bo niezgoda ludów chrześcijańskich nie pozwoliła doprowadzić do skutku szczytnych zamiarów, które tak żarliwie głosił Piotr z Amiens i wymową swą poruszył niemal cały ówczesny świat chrześcijański.

Wyprawy atoli krzyżowe nie pozostały bez skutku, zbliżyły one ku sobie narody, otworzyły im nowe drogi handlu, przyczyniając się wielce do posunięcia naprzód rydwanu cywilizacyi. Wytworzyły one nowe państwa, nowe kombinacye polityczne, słowem wpływ na dzieje ludzkości był wszechstronny i doniosły.

Dziś po upływie ośmiu wieków władca tych samych Niemiec, które w wyprawach krzyżowych niemałoważną odegrały rolę, w srebrnym kirysie i świecącym hełmie, zdobnym u szczytu w dwugłowego orła wypłynął z Wenecyi ku tej samej Ziemi Świętej, otoczony wspaniałym orszakiem, lecz nie jako zacięty wróg muzułmanów, ale przeciwnie, jako przyjaciel sułtana, oczekiwany niecierpliwie i przyjmowany z przepychem.

Podróż cesarza Wilhelma na Wschód jest niewątpliwie jednym z najważniejszych wypadków politycznych chwili obecnej, na stosunki wschodnie, zwłaszcza na stanowisko Niemiec na Wschodzie wpływ może wywrzeć ogromny. Dość zwrócić uwagę, że pierwszym etapem w podróży będzie pobyt cesarza niemieckiego w Konstantynopolu, a w Turcyi liczą obecnie wiele, jeśli nie na bezpośrednią pomoc, to na życzliwe poparcie Niemiec.

Drugim etapem podróży jest Jerozolima, streszczająca w sobie całą jej doniosłość polityczno-religijną, trzecim zaś miał być Egipt.

Na ostatniej atoli radzie koronnej w Berlinie zapadła podobno uchwała, iż podróż cesarza uledz ma pewnym zmianom; do Jerozolimy zatem przybędzie cesarz wcześniej, niż pierwotnie zamierzano, gdyż już 29 b. m., a podróży do Egiptu zaniecha zupełnie. Wiadomość ta zaskoczyła niespodziewanie prasę niemiecką, która w sobotę popołudniu nic jeszcze o tem nie wiedziała, to też wrażenie depeszy „Biura Wolfa“ o tem postanowieniu było w Niemczech sensacyjne. W ostatnich dniach obiegała w prasie niemieckiej i zagranicznej pogłoska, że podróż do Palestyny wogóle będzie zaniechaną ze względów politycznych, a także ze względu na możliwe niebezpieczeństwo dla osoby cesarskiej. W piątek pisała jeszcze „Kreuz Ztg.“, że lepiej byłoby, gdyby cesarz podróży zaniechał, w przeciwnym zaś razie trzeba zarządzić energiczne środki ostrożności, wykluczające wszelkie obawy narodu niemieckiego o osobę cesarza. Zdaje się, że głos organu konserwatystów pruskich wpłynął, w pewnej mierze przynajmniej, na zmianę programu podróży. Główną jednak przyczyną przyspieszenia powrotu cesarza, jest podobno wzgląd, że cesarz chce osobiście zagaić obrady nowego parlamentu niemieckiego, zbierającego się z początkiem drugiej połowy listopada, prawdopodobnie w dniu 17 wspomnianego miesiąca.

Podróż ta wywołała, jak wiadomo, także ożywioną polemikę między prasą niemiecką i francuską na temat protektoratu nad katolikami na Wschodzie, oraz zatarg między Berlinem i Watykanem.

Francuzi utrzymują, że od czasu wojen krzyżowych dzierżą nieprzerwanie protektorat nad katolikami w Syryi, Palestynie i na całym Wschodzie, oraz, że kongres berliński protektorat ten zatwierdził.

Ambasador francuski w Konstantynopolu reprezentuje też wobec Porty interesy tych katolików.

Niemcy usiłowały reprezentacyę tę niedawno usunąć, a mówiono, że Porta przychyla się do tych życzeń niemieckich—ostatecznie jednak Watykan uznał moralne prawa francuzów do opieki nad katolikami Wschodu i oni też utrzymali się na stanowisku zajmowanem u Porty.

Prasa niemiecka zarzuca jednak, że Francya w ostatnich czasach nader niedbale wykonywała swój protektorat, a to ze względu na swego rosyjskiego sprzymierzeńca, którego nie chciała drażnić w jego pretensyach do opieki nad grobem Zbawiciela.

Cała ta sprawa jest w praktycznem zastosowaniu do pewnego przynajmniej stopnia właściwie tylko kwestyą akademicką, gdyż protektorat francuski, o ile chodzi o poddanych większych mocarstw, jest w rzeczywistości fikcyjny.

Wszakże bowiem katolik, poddany austro-węgierski, niemiecki lub włoski, gdy będzie potrzebował ochrony i pomocy, nie zwróci się po nią do oficyalnych reprezentantów Francyi na Wschodzie, lecz do rządu swego państwa, zwłaszcza, że dzisiejszy rząd francuski ma tak mało charakteru nie już katolickiego, lecz wogóle chrześciańskiego, iż nie może pod tym względem przejmować obcych poddanych szczególną otuchą.

Znany jednak list Ojca św. do kardynała Langenieux i ostatnia przemowa Papieża do pielgrzymów francuskich nadały sprawie aktualne znaczenie polityczne, a nawet spowodować miały odwołanie posła pruskiego przy Watykanie, Ottona Buelowa.

Nie sprawdza się jednak życzenie protestanckich gazet niemieckich, aby odwołanie to miało oznaczać zupełne zerwanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Berlinem, gdyż donoszą stanowczo, że ma być zamianowany nowy poseł w miejsce Buelowa.

Zerwanie nie leżałoby zresztą ani w interesie Niemiec, ani Watykanu—to też nikogo bynajmniej nie zdziwiło, iż Papież polecił patryarsze weneckiemu dać cesarzowi Wilhelmowi przy sposobności pobytu jego w Wenecyi uspokajające wyjaśnienia w drażliwej tej sprawie.

## Wieczorek muzyczny w Lutni.

W lokalu gwarno! Płci pięknej sporo. W małej salce zajęły panie wszystkie krzesła, zostawiając parter panom.

Rozpoczynają wieczorek chóry „Lutni“, które odśpiewały dwa utwory: 1) „Werbownicy“ p. Maszyńskiego i 2) „Pieśń wojenną“ — Moniuszki w układzie Dworzaczka.

Potem pani L. Robowska odegrała z dyrektorem lutni p. Aloizem Dworzaczkiem bardzo trudną „Sonatę f-dur“ E. Grieg'a.

Rzecz to bardzo poważna i trudna, może za ciężka na takie zebrania, wykonana została poprawnie.

Pani Robowska znakomitą techniką pokonała wszystkie trudności tego utworu.

Pan Dworzaczek ze swobodą władał smyczkiem i wydobywał wszystkie szczegóły z wysoce poetycznego utworu.

Niespodziankę członkom Lutni sprawiła p. Zofia Wróblewska. Był to pierwszy występ amatorki śpiewaczki.

Dwa utwory Maszyńskiego „Jakże cię mam brać“ i „Kołysankę“ odśpiewała bardzo wdzięcznym głosem.

Trema trochę odebrała swobodę i pewność głosu, który jest niezmiernie dźwięczny i czysty.

Na zakończenie pierwszej części p. St. Weinkranc deklamował. Tym jednak razem wyłamał się ze swojej specyalności i wygłosił wiersz seryo Niemojowskiego p. t. „Kain i Abel“.

P. Weinkranca powitano bardzo gorąco. Lubi go bardzo publiczność łódzka i chętnie słucha, zwłaszcza utworów komicznych, które mówi z wielkim zapałem.

To też na dodatek musiał powiedzieć dwa

utwory Rodocia, które wypadły niezmiernie dobrze, za co podziękowali mu zebrani serdecznym oklaskiem.

A koledzy z „Lutni" poczęli się trochę dąsać.

— Czemu się nie uczysz nowych rzeczy.

— Mówiłem, tłómaczy się Weinkranc

— Z książki? dodaje głos jakiś!

— Bom niezdążył się wyuczyć... widzicie kłopoty!

Pozwolę tu sobie zrobić małą reklamę p. Weinkrancowi, choćby się miał za to na mnie obrazić.

Ma on swój zakład grawerski. Jeżeli publiczność bawi się jego talentem, to niechże ta publiczność go poprze, żeby miał więcej czasu do studyowania dowcipnych, satyrycznych, lub humorystycznych wierszy.

Nie trudno to przyjdzie publiczności i nie zrobi na tem złego interesu, gdyż, p. Weinkranc za obstalunki, poczynione w jego kantorze, skóry nie zdziera.

Część drugą rozpoczął p. Birnbaum grą na wiolonczeli.

Pana Birnbauma lubi nasze towarzystwo, bo to bardzo miły człowiek. Pisze wiersze, czego dowodem będzie wygłoszony humorystyczny wierszyk na otwarcie Szkoły muzycznej, następującej treści:

Tam gdzie ruch fabryczny,
Tam powstał dziś duch muzyczny,
Niechaj będzie na zawsze liryczny,
A dla was Hanicey praktyczny!

Gra też na wiolonczeli, a nawet kręci bawełnę, ale w swojej fabryce, przytem zagorzały mazurzysta.

Z tych jednak wszystkich profesyj, najmilszym jego zajęciem to muzyka. Wiolonczelę kocha jak własne dziecko! Poci się wśród upału a gra!

Instrument jego nabiera dziwnej rzewności... pieśń porywa za serce, szarpie nerwy, kołysze słuch.

Rozpoczął „Andantem z koncetu III" Goltermana! Pieśń przy akompaniamencie p. Dworzaczka porwała słuchaczów, jak muzyka Jankiela...

Nie wiem czy umyślnie, ale w ostatnim pianie p. Birnbaum puścił dysonans... jak Jankiel w grze na cymbałkach...

Zasyczała struna...

Smyk nie był pokryty kalafonią!

— To stało się z braku kalafonii, mówili jedni.

— To umyślnie zrobił Birnbaum, mówili drudzy. On czyta „Pana Tadeusza".

Rzeczywiście muzyka p. Birnbauma nie liczy się do powszednich. Wypracował każdy szczegół tak dalece, że po „Serenadzie" Holmana zerwała się burza oklasków i nawoływania trzykrotne. Trzy pieśni też grał nad program i zakończył wreszcie utworem Popera.

„Mennet" Moszkowskiego i „Krakowiak" Paderewskiego—które z dużą precyzyą zagrała p. L. Robowska, przekonały raz jeszcze słuchaczów, że niepospolita to pianistka!

Zakończyły wokalną część wieczorku chóry „Lutni"

„Polonez" z opery „Halka" zrobił kolosalne wrażenie i musiał na żądanie być powtórzony.

W polonezie tym śpiewali solo p. Jezierski baryton, Zaborski bas i Wasilewski tenor. Zwłaszcza p. Jezierski zaimponował dużą skalą głosu.

*

Pisaliśmy już o naszym rodaku z Transwaalu który z fonografem przyjechał, aby głosy polskie polakom zamieszkałym w południowej Afryce zawieść.

Będą więc tam mieli śpiewy „Lutni" łódzkiej. Produkował nam te śpiewy p. Wojciechowski w swoim fonografie.

Zwłaszcza piosenka ludowa, wykonana przez p. Kulisza, wyszła bardzo dobrze.

Wreszcie przez „tubę" śpiewy te nie wypadają tak szczęśliwie, lepiej je słychać za pomocą rurek gumowych połączonych z uchem.

Publiczność ubawiona tym wieczorkiem opuszczała z wielkiem zadowoleniem salę. Było jej tam tak dobrze, nastrój panował taki serdeczny, jakby rodzinny. Wymuszoność i sztywność zniknęła. Śmiano się i bawiono.

Wybaczcie, że ze sprawozdania wygnałem surowość i rzecz przedstawiłem ot, tak familijnie trochę!

---

# Zygzaki.

Jutro o 3 popołdniu zbiorą się na nadzwyczajne posiedzenie członkowie naszego Towarzystwa kredytowego miejskiego, by roztrzygnąć ważną sprawę przyłączenia do operacyj Towarzystwa i miasta Zgierza.

W obec doniosłości tej sprawy, jej obywatelskiego znaczenia pojętego szeroko przez Towarzystwa kredytowe miejskie, działające w naszym kraju, pożądanem jest wielce jak najliczniejszy udział obywateli łódzkich w zebraniu jutrzejszem, by znalazł się dostateczny zastęp mężów, którym godność i honor miasta leżą na sercu.

Gdyby bowiem po raz wtóry dzięki warcholstwu kilku spekulantów z pod ciemnej gwiazdy zapaść miała uchwała odsądzająca Zgierz od dobrodziejstw taniego kredytu hypotecznego, było by to dla naszego miasta hańbą niczem nie startą.

Zgierzanie znajdą kredyt w Towarzystwie piotrkowskiem, które chociaż o ćwierć wieku od naszego młodsze, przyjmie ich z otwartemi rękoma, bo rozumie doniosłość ciążących na niem obowiązków obywatelskich, ale smutnego świadectwa, które Łódź sobie wystawi, długie lata świadczyć będzie o jej egoizmie i zaniku uczuć obywatelskich w śród grona tych, którzy o honor miasta najbardziej troszczyć się powinni.

---

# KRONIKA.

**Dobrze myślących** *obywateli miasta upraszamy* **o jaknajliczniejsze** *przybycie na* **jutrzejsze** *zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.*

**Poświęcenie kościoła prawosławnego św. Olgi.** Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła prawosławnego św. Olgi i ochronki dla dzieci prawosławnych

Już w sobotę zaczęli się zjeżdżać dostojnicy na tę uroczystość.

W sobotę o godz. 4 m. 15 przybył Jego Przewielebność Arcybiskup Chełmsko-warszawski Heronim. Jego Przewielebność spotkali na dworcu przedstwiciele władz z gubernatorem piotrkowskim r. t. K. K. Millerem na czele, wojskowi oraz przedstawiciele miasta z pp. Kunitzerem i Herbstem na czele.

Po przywitaniu orkiestra 37 Jekatyrenburskiego pułku odegrała hymn „Kol Sławien", poczem Jego Przewielebność udał się do cerkwi św. Aleksandra Newskiego, gdzie był przywitany przez miejscowe duchowieństwo.

W sobotę o godz. 11 wieczorem przybył J. E. pomocnik generał-gubernatora Książe Oboleński wraz z kuratorem okręgu naukowego r. t. Liginem

Dostojnych gości spotkali przedstawiciele władz i miasta.

Wczorej o godz. $9^1/_2$ przybył do kościoła św. Olgi Jego Przewielebność arcybiskup Heronim, o godz. 10 — J. E. Książe Oboleński wraz z gubernatorem K. K. Millerem.

Uroczyste nabożeństwo odprawił Jego Przewielebność w asystencyi duchowieństwa.

Po ukończonej Liturgii Jego Przewielebność wygłosił wielolecie za Najjaśniejszych Państwa i cały Dom Panujący.

O godz. 2 odbyło się nabożeństwo w cerkwi garnizonowej przy ulicy Konstantynowskiej.

O godz. 3 odbył się obiad w Grand Hotelu, wydany na cześć dostojnych gości.

Pierwszy toast wzniósł Jego Przewielebność za zdrowie Najjaśniejszego Pana, przyjęty hucznym „hurra", poczem kapela odegrała Hymn Narodowy. Następnie p. gubernator Miller wzniósł zdrowie Jego Przewielebności Arcybiskupa Heronima, poczem obecni odśpiewali hymn „Mnogija léta„.

Poczem nastąpił szereg toastów, z których wymieniamy ważniejsze: naczelnik dyrekcyi naukowej Abramowicz za zdrowie Egzarchy Gruzii Flawiana, Edward Herbst za zdrowie J. O. ks. Imeretyńskiego, J. Kunitzer za zdrowie J. O. ks. Oboleńskiego, I. K. Poznański za zdrowie p. gubernatora Millera, p. gubernator Miller za zdrowie...

---

# Ojciec

przez

**REGINĘ HOROWICZOWĄ.**

(Dalszy ciąg).

Co ja tam zrobię bez was, kogo ja kochać będę, kto umie tak pieścić jak wy? kto będzie taki dobry jak wujostwo? Ja nie mogę być bez was, Andziu, Helu, ja umrę tam z tęsknoty! Ja się boję tatki, nie chcę jechać... ja się boję!.. powtarzała płacząc i tuląc się do obu panienek.

— Tatko kocha cię przecież, uspakajała Hela, skoro się o ciebie tak ostro upomina.

— A dlaczego dotąd nie dawał znać o sobie? mówiła z wyrzutem dziewczynka—mógłby mnie wziąć mała, ale teraz... ach to okropne!.. ja nie mogę.. płakała,—boję się, tak daleko... i bez was... nie, nie mogę...

— Tyś taka rozsądna Milciu, będziesz często do nas pisywać, a jak dorośniesz, przyjedziesz. My cię jednakowo zawsze kochać będziemy, ty będziesz zawsze naszym aniołkiem, naszą pieszczotką.

I obie panienki całowały Milcię. Posadziły ją na kanapie, przysiadły z obu stron, a wziąwszy każda jej rączkę, opowiadały jak była małą, jak matka ją odumarła, ojciec wyjechał szukać szczęścia za morze, a ona wątła bezbronna istotka u wujostwa opiekę i przytułek znalazła. Opowiadały, że tam za morzem inaczej, że ją czeka życie pełne rozkoszy i powabów, że ojciec bogaty, a ona jedynaczka, opowiadały o cudnej naturze, o wiecznie pogodnem niebie—mówiły długo, długo, aż nasłuchana, strwożona i zmęczona płaczem dziewczynka usnęła.

Siostry położyły ją na kanapie, przykryły i podsunęły poduszkę pod głowę, potem siadły przy stole i cicho płakać zaczęły.

— Chyba, że jechać będzie musiała, ozwała się pierwsza Hela—dotychczas łudziłam się, że będzie ją można zatrzymać. Albert jedzie za dwa miesiące. Gdyby musiała jechać, odwieziemy ją do Warszawy, a ja poproszę mamy i pojadę z nią do Berlina.

— Ach ten wuj, wykrzyknęła Andzia z żalem, nigdy żeby się o dziecko nie troszczyć, a nagle od roku naraz przypomniał sobie o prawie ojcowskiem—porzucił ją jak kukułka młode myśmy ją wychowały, a teraz oddać! i gdzie? w świat daleki, obcy, nieznany, zachoruje z tęsknoty, ale ten wuj miema za grosz rozsądku...

— Możeby jeszcze spróbować pisać, co myślisz Helu?

— Ależ to daremnie Andziu, niepodobna się dłużej opierać. Już prawie półtora roku tak zwlekamy. Miała jechać z Antonim, miała jechać z Okólskimi, a teraz widzę wuj rozgniewany na seryo. A czy sądzisz, że gorzej dla niej jak pojedzie?

— Naturalnie!—żywo zawołała siostra—pomyśl tylko, to słabe dziecko samo tam—nie zna ani języka, ani obyczajów, wśród obcych rzucone ludzi...

— Ojciec jest, wtrąciła Hela.

— Ojciec, podchwyciła Andzia, nie zna ojca! Co znaczą węzły krwi bez rzeczywistego przywiązania—obcym jest on teraz dla niej! Patrz jaka już mizerna nieboraczka; mama to przeczuwała, że z Albertem jechać będzie musiała, mówiła jej o tem delikatnie, napomknęła—wiesz jak i ile cierpi od owego czasu, nawet jechać nie chciała do Anyżewa, żeby się z Albertem nie spotkać.

— Pójdźmy do mamy, może coś uradzimy, zakonkludowała Hela i wziąwszy się pod rękę, wyszły z pokoju, złożywszy każda pocałunek na bladem czole Milci.

W dwie godziny Micia, ocknąwszy się poszła szukać kuzynek i zapytała je o list.

— Czy mi się śniło, moje drogie, czy rzeczywiście do ojca pojadę?

Panienki milczały.

— Za dwa miesiącę, rzekły nareszcie, to duży czas, może się co zmieni, nie myśl o tem kochanie.

Milcia uśmiechnęła się.

(d. n.).

wie r. t. Ligina, p. Karpow za zdrowie feldmarszałka Hurko, etc. etc.

Wczoraj o godz. 5 m. 40 Jego Przewielebność arcybiskup Heronim opuścił nasze miasto.

**Konkurs na kościół.** W sobotę o 8 wieczorem na plebanii parafii św. Krzyża odbyło się zgromadzenie członków budowy nowego kościoła pod przewodnictwem ks. Tymienieckiego.

Nadesłano w terminie oznaczonym 19 planów. Ponieważ na komorze mogą się znajdować jeszcze inne plany, przeto spisanie protokułu odroczono do dnia 31 października r. b.

**Sprawę** przyłączenia nauczycieli prywatnych i pabianickich do towarzystwa nauczycieli chrześcian m. Łodzi poruszył także profesor Służewski w obecności p. kuratora i prosił go o poparcie. P. Ligin prośbę tę uznał zupełnie za uzasadnioną i również obiecał ją z przychylną swoją opinią przedstawić p. ministrowi do potwierdzenia.

Dobrze byłoby w tej prośbie pomieścić Zgierz i inne okoliczne miasta, boć przecież i w Zgierzu powstał cały szereg szkół, których nauczyciele zechcą należeć do Towarzystwa.

**Biblioteka.** Donieśliśmy, że Towarzystwo pomocy nauczycieli chrześcijan podało prożbę o zezwolenie na założenie w lokalu towarzystwa biblioteki.

Rezolucya była nie przychylną dla tego, że głównym celem Towarzystwa jest pomoc dla nauczycieli. Fundusze więc tu złożone nie powinny być obracane na książki.

Sprawa jednakże wczoraj przybrała inny obrót.

Przybył do Łodzi kurator okręgu naukowego p. Ligin.

Profesor Służewski, prezes towarzystwa nauczycieli ponowił prożbę, przedstawiając, że biblioteka jest również pomocą dla nauczycieli, którzy idąc za postępem czasu, obowiązani są studywać nowe prace, na kupno których nie zawsze mają pieniądze.

Podręczniki i książki naukowe są niezmiernie drogie, a zatem towarzystwo mając te książki będzie mogło ulżyć znacznie nauczycielom.

P. Ligin uznał zupełnie uzasadnione żądanie i przyrzekł że swojej strony poprzeć tę sprawę z zastrzeżeniem, że jednak znajdą się środki inne, z których pieniądze obrócone zostaną na zakup książek.

Słyszeliśmy, że już ludzie dobrej woli na pierwszy początek przeznaczyli pewną kwotę.

**Szkoła muzyczna.** Już niejednokrotnie podnosiliśmy znaczenie, jakie szkoła muzyczna pp. Hanickich mieć będzie dla rozwoju życia artystycznego w Łodzi.

Myśl ludzka, przykuta codziennie do trosk powszedniego żywota, do kłopotów nieodłącznych od każdej pracy ludzkiej i zabiegów o chleb powszedni—potrzebuje od czasu do czasu odżywić się w krainie ideałów, pobujać w czystych przestworzach sztuki, by skąpana w jej świetlanych falach, niby w czystej krynicy, z nową siłą i energią powróciła do pracy mozolnej.

To też nie będzie to przesadą, gdy sobotnią uroczystość urzędowego otwarcia szkoły muzycznej nazwiemy jedną z najdonioślejszych, jakie Łódź w czasach ostatnich święciła, bo przybył jej zakład dawno pożądany, co rozstrzelone siły skupi w pewną całość, a być może wydobędzie na światło dzienne nie jeden talent, który bez niej zmarnowanymby został, lub skoszlawiony na błędne poszedł drogi.

Tym duchem ożywieni witaliśmy w sobotę przy biesiadnym stole narodziny nowej instytucyi muzycznej szeregiem toastów w sercach odczutych, a było pośród nich parę wypowiedzianych ze swadą oratorską i zapałem, ożywiającym piersi mówców na widok długiego stołu, okrążonego przedstawicielami całej inteligencyi łódzkiej, ze świata handlu i przemysłu, sztuki i prasy, pośród której, jako przedstawiciel kolegów warszawskich, gościł p. Aleksander Rajchman, redaktor „Echa muzycznego."

Uroczystość, jako przystało, rozpoczął akt religijny, poświęcenie szkoły, dokonane przez ks. Szmidla, kanonika i proboszcza parafii Najświętszej Maryi Panny.

Po ukończeniu ceremonii religijnej zebrani, podejmowani gościnnie przez założycieli szkoły braci Hanickich spędzili kilka godzin na serdecznej pogawędce, które na długo miłe pozostawią im wspomnienia.

Wśród toastów zasługuje na uwagę nacechowane skromnością przemówienie p. Ignacego Hanickiego, który przy pracach organizacyjnych szkoły pokonać musiał wiele trudności i poświęcił jej dużo pracy.

— Nie przeczę — mówił p. Hanicki—że potrzeba było niemało pracy i energii, by w tak krótkim czasie powołać do życia nową instytucyę. Możebym temu nie podołał, gdybym nie znalazł tak dzielnych sprzymierzeńców w osobach współpracowników naszych, którzy z godną uznania ofiarnością podjęli się ciężkiej i mozolnej pracy pedagogicznej. Przy ich pomocy i przy kierownictwie brata przyszłość naszego zakładu jasno mi się rysuje.

Składając więc czynności moje w godniejsze ręce, wznoszę toast na cześć tych sprężyn, które mają dźwignąć i postawić młodą instytucyę na wysokości zadania.

Do słów tych my ze swej strony dodajemy tylko krótkie, ale serdeczne staropolskie: „Szczęść Boże!"

**Teatr.** W teatrze „Victoria" na popołudniowem popularnem przedstawieniu po cenach zniżonych bawił licznie zebranych widzów „Ulicznik paryski" melodramat francuski, cokolwiek już przestarzały ale zbudowany wedle starej zasady, gdzie cnota zawsze nagrodzoną, a występek zawsze ukaranym bywa.

W sztuce tej w roli Elizy wystąpiła poraz pierwszy wogóle na scenie panna Stogniewska, uczenica szkoły dykcyi i deklamacyi przy Towarzystwie muzycznem w Warszawie. Młoda debiutantka posiada wiele zalet, wróżących jej przyszłość na scenie, bo i powierzchowność ujmującą i głos dźwięczny, którym artystka dobrze włada umie.

Rolę Elizy p. Stogniewska trafnie pojęła i odczuła głęboko, a pewna nieśmiałość w ruchach i zalęknienie dodały jej tylko uroku. Naturalnie trudno orzec coś stanowczego o młodziutkiej artystce, po pierwszym jej występie, zwłaszcza w roli odpowiadającej jej indywidualnym warunkom, żywimy atoli nadzieję, że i w następnych rolach, po pozbyciu się trapiącej ją tremy p. Stogniewska wykaże zasoby swego talentu i będziemy mogli w niej powitać nową siłę, sceny łódzkiej, liczący już w szeregach artystycznych sporo takich, które pierwsze swe kroki na jej deskach stawiały. Sympatyczną rolę Ludwika, ulicznika z humorem śmiało i energicznie zagrała p. Biernacka, również nowy nabytek naszej sceny, i szczerze wyznajemy bardzo szczęśliwie wybrany. Temperament bowiem p. Biernackiej i jej milutki głosik dobrze wróżą o jej przyszłości. Podnieść tu jeszcze musimy wyborną grę p. Ceremużyńskiego w roli negocyanta Bizot i dobrze przeprowadzoną przez p. Gurynowicz rolę hr. Morin, tudzież grę p. Wisłockiej w roli p. Bertrand.

Wieczorem jak zawsze „Ligia" zgromadziła liczny zastęp widzów.

Jutro „Damy i Huzary" Fredry niezawodnie napełnią widownię teatralną po brzegi, bo stylowa wystawa tej sztuki zapowiedziana przez dyrekcyę i reżysera p. Maryana Winklera zagorzałego wielbiciela Fredry, żywo zainteresowały miłośników teatru. W czwartek pójdzie „Chory z urojenia" Moliera, a w następną niedzielę na przedstawieniu popołudniowem „Zemsta za mur graniczny".

Po „Chorym z urojenia" najbliższą nowością będzie najlepsza z komedyj Bałuckiego „Gęsi i gąski."

**Sprawozdanie** ze zgromadzenia członków Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych, z powodu braku miejsca zamieścimy w numerze jutrzejszym.

**Z lombardu.** W ostatnich czasach coraz częściej słyszeć się dały utyskiwania mieszkańców miasta na nieodpowiedni lokal lombardu łódzkiego.

Lokal ten bywa po całych dniach przepełniony publicznością, złożoną przeważnie z klasy biedniejszej, a powietrze w nim jest tak ciężkie, że wielu interesantów z tego względu opuszcza lokal, nie załatwiwszy interesu.

Lombard tutejszy o tyle dobrze prosperuje, że mógłby zdobyć się na odpowiedniejszy lokal i ofiarować większy procent powietrza interesantom i urzędnikom.

**Ofiara.** Właściciel fabryki fortepianów pan Elwart, z okazyi 25-letniego jubileuszu jego pracy majsterskiej, oraz imienin żony złożył w naszej redakcyi rb. 5, zebrane podczas święcenia jubileuszu, na wpisy dla niezamożnych uczni.

**Jubileusz.** W styczniu r. p. obecny współwłaściciel zakładów żyrardowskich p. Dietrich święci dwudziestopięcioletni jubileusz swej pracy w zakładach żyrardowskich i jednocześnie 50-letni jubileusz istnienia zakładów.

W tymże czasie zakłady te przejdą na własność nowych nabywców.

Ze względu na zasługi p. Dietricha na polu dobra publicznego pracownicy firmy miejscowi i pozamiejscowi zbierają między sobą składki dla ustanowienia funduszu pamiątkowego do uznania jubilata.

Jubilat zaś ze swej strony, o ile słyszeliśmy, postanowił upamiętnić ten dzień rozdaniem wszystkim pracownikom gratyfikacyi nadzwyczajnej.

**Cena cegły** w ostatnich czasach podniosła się do 20 rubli za tysiąc, skutkiem znacznego jej zapotrzebowania do Warszawy.

Ponieważ w ostatnich czasach zatwierdzono wiele planów na większe budowle i z wiosną rozpoczętą ma być budowa rzeźni łódzkiej, przewidywaną jest znaczna zwyżka cen na cegłę.

**Sprzedaż tandety.** Z nastaniem pierwszych przymrozków pojawiło się w Łodzi wielu handlarzy podwórzowych z ubraniami tandetnemi, których dużą część dostawiają Brzeziny, gdzie oddawna handel tandetą jest rozpowszechniony.

Tandetną odzież zimową ze względu na jej taniość chciwie nabywają robotnicy fabryczni.

**Nagły zgon.** W dniu 10 b. m. we wsi Dąbrowa pop Łodzią zmarła nagle Maryanna Sarnik, 57 lat licząca.

Przyczyną, śmierci, jak wykazała sekcya, był paraliż serca.

**Pożary.** Wczoraj o godzinie 7 wieczorem II oddział straży ogniowej telefonem wezwano do pożaru przy ulicy Cegielnianej pod № 59.

Zapaliła się nafta na trzecim piętrze, a następnie sprzęty kuchenne.

Po przybyciu straży na miejsce, pożar został stłumiony.

— Dziś o godzinie 10 rano zapaliły się sadze w domu № 7 przy ulicy Podrzecznej.

Drugi oddział straży ogniowej po przybyciu na miejsce ogień ugasił.

**Rzeźba.** W salonie artystycznym przy ul. św. Benedykta zauważyliśmy rzeźbę zatytułowaną „Po pracy" dłuta p. Stanisława Chrzanowskiego łodzianina, wychowańca szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Jest to dzieło sztuki zwracające na siebie powszechną uwagę zwiedzających salon i dobrze świadczące o talencie artysty. Rzeźba ta jest do nabycia.

**Dorożkarze nocni.** O ile zauważyliśmy, dorożkarze łódzcy w porze nocnej posługują się takiemi końmi, które nie powinny być używane do żadnej pracy, bądź to ze względu na ich kalectwo, bądź też na ich starość.

Należałoby, aby członkowie Towarzystwa opieki nad zwierzętami zwrócili na to baczniejszą uwagę.

**Przytułek noclegowy.** We wrześniu nocowało w przytułku noclegowym przy ulicy Konstantynowskiej 267 osób. Obecnie korzysta z przytułku przeciętnie 20 osób co noc.

**Ze szkoły handlowej.** Dzisiaj zwiedzał tutejszą szkołę handlową pomocnik generał-gubernatora J. O. ks. Oboleński i kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin.

**Towarzystwo gimnastyczne.** Grono mieszkańców naszego miasta powzięło zamiar założenia towarzystwa gimnastycznego. Wkrótce będzie wysłane odpowiednie podanie do władz.

**Aura.** Mamy iście jesienny czas; pochmurno wietrzno. Dzisiaj ociepliło się. Termometr wskazuje 3 stopnie ciepła.

**Nieujeżdżony koń.** Wczoraj zauważyliśmy jednokonną dorożkę, do której zaprzągnięto nieujeżdżonego konia. Dorożkarz męczył się z nim dość długo najeżdżając na chodniki. Szczęściem było to na ulicy odludnej, gdyby jednak wypadek podobny miał miejsce wśródmieściu, niezawodnie spowodowałby nieszczęście.

Należałoby zabronić dorożkarzom używania do jazdy koni nieoprzęganych, które zanim zaczną kursować po mieście, winni ujeżdżać pozamiastem.

## Teatr popularny.

Wczoraj na Księżym Młynie w godzinach popołudniowych dość licznie zebranej publiczności ze sfer fabrycznych przedstawił się po raz pierwszy Imci pan Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, wraz ze swymi kompanami i trójką żwawych czystopolskich dziewcząt. Że p. Różański jakby stworzony do roli Paska przypadł do gustu fabrycznej publiczności, złożyła ona wymowny dowód w rzęsistych oklaskach, któremi darzyła p. Chryzostoma przy każdem pojawieniu się na scenie jego rycerskiej figury, ale nietylko p. Pasek zbierał wawrzyny, rozbawiona publiczność szczodrze obdarzała nimi i pozostałych artystów, którzy wszyscy bez żadnego wyjątku zrozumieli obywatelskie swoje zadanie i na maleńkiej scenie teatru popularnego zachowywali się tak, jak gdyby widzami ich gry była wytworna publiczność teatralna i surowi krytycy.

Tem więcej na skarcenie zasługuje p. Billewicz, która, wogóle biorąc, rolę Basi zagrała bardzo dobrze, za to że nie przygotowała się należycie do przeczytania listu z zapowiedzią wizyty p. Paska i tym sposobem zepsuła jedną z najlepiej pomyślanych scen „Towarzysza Pancernego“ sztuki niezmiernie odpowiedniej na teatr popularny, bo ilustrującej dosadnie domowe życie naszych przodków i ich zapał, gdy idzie o rzeczy publiczne.

Zajęcie, z jakiem słuchano, szczere zadowolenie malujące się na twarzach zebranych, wybuchy śmiechu i rzęsiste oklaski dowodziły wymownie, jak dalece autor „Towarzysza“ trafił do serc i umysłów słuchaczy i jaką zgotował im biesiadę. Szkoda, że nasz ubogi repertuar nie posiada więcej takich sztuk, to też „Towarzysz Pancerny“ na przemian z „Grochowym Wieńcem“ powinniby dość często zdobić afisz przedstawień popularnych na Księżym Młynie.

## Towarzystwo muzyczne w Łodzi.

Przed sześciu miesiącami doniósł „Rozwój“, że w Łodzi ma być zawiązane Towarzystwo muzyczne.

Wieść tę przyjęliśmy z wielką radością, ale od zapowiedzi dużo czasu upłynęło i sprawa bardzo przycichła!

Zdarzyła się jednak sposobność przy otwarciu Szkoły muzycznej, aby tę sprawę poruszyć raz jeszcze.

I podniósł ją redaktor naszego pisma, składając pragnienia miłośników i wielbicieli muzyki w ręce serdecznego przyjaciela Barcewicza — p. Grohmana, z nadmienieniem, że sprawa złożona w takie ręce znajdzie odpowiednie poparcie.

Wtedy obecny p. Grohman oświadczył, że podanie o pozwolenie założenia w Łodzi Towarzystwa muzycznego znajduje się już od 5 miesięcy w Petersburgu.

Spodziewać się więc wypada, że papiery mogą być lada chwila zwrócone.

To oświadczenie p. Grohmana przyjęli zgromadzeni bardzo gorąco i chętnie, a pan Gajewicz opowiedział losy już raz otrzymanego kiedyś zezwolenia na założenie w Łodzi Towarzystwa muzycznego.

„Było to przed sześciu laty, grono miłośników muzyki, zwłaszcza istniejący już kwartet—mówił p. Gajewicz — postanowił starać się o założenie Towarzystwa muzycznego. Wystosowana prośba odniosła pożądany skutek, zezwolenie miała Łódź w rękach, ale z warunkiem, żeby w ciągu roku utworzono Towarzystwo. Założyciele gorąco przyjęli to pozwolenie i poczęli się krzątać. Ale tymczasem wypadło wyjechać z kraju kilku czynniejszym ludziom, czas upłynął i pozwolenie upadło“.

Dziś jednak nie wątpimy, że z pozwolenia skorzystanoby chętniej, gdyż brak takiego towarzystwa odczuwa się w Łodzi niezmiernie.

W gronie podpisujących podanie do władzy o nowe Towarzystwo znajdujemy ludzi poważnych, na których poparcie w razie zawiązania się Towarzystwo liczyć może.

Wreszcie istnienie Towarzystwa zapewniono, boć to nie wiele na to potrzeba, aby Towarzystwo takie opłaciło małe swoje wydatki.

Tymczasem dla Łodzi przybyłaby nowa instytucya bardzo pożyteczna, bo kształcąca zamiłowanie do piękna, które zawsze podnosi umysł, uszlachetnia duszę i ożywia serce!

## Z WARSZAWY.

**Starszy referent** kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora, r. st. Papudogło, Najwyższym rozkazem z dn. 24 września, mianowany został płockim wicegubernatorem.

**Telegraf.** Zamiast dotychczasowej komunikacyi telegraficznej po przewodniku Warszawa-Sosnowiec, utworzoną została w tych dniach między Warszawą i Częstochową komunikacya bezpośrednia. Do bezpośredniej również komunikacyi między Warszawą i Moskwą przeprowadzony jest obecnie drugi przewodnik, którego urządzenie wykończone będzie w przyszłym miesiącu.

**Inspektor szkół m. Warszawy** zwrócił się do magistratu z zapytaniem, czy ze strony zarządu miejskiego niema przeszkody przeciwko ustanowieniu w nowo otwieranej 4-klasowej szkole miejskiej opłaty po rub. 20 od ucznia rocznie. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu postanowiono zgodzić się na propozycyę inspektora szkół.

**Podatek od biletów teatralnych** na rzecz instytucyj dobroczynnych przyniósł w ciągu kilku lat sumę 76,000 rub. Z tej sumy przeznaczono 10,000 rub. na rzecz warsz. oddziału Tow. „Czerwonego Krzyża.“

**Pożegnanie.** „Warsz. Dn.“ donosi, że w tych dniach profesorowie uniwersytetu warszawskiego łącznie z kuratorem okręgu naukowego r. t. Ligin i pomocnikiem kuratora, Dobrowolskim, żegnali obiadem, danym w klubie, zasłużonego profesora uniwersytetu warszawskiego, r. t. Trautfettera, który, przeszedłszy w stan spoczynku, przeprowadza się do Wilna.

**Targ koński** na placu obok kościoła św. Floryana na Pradze jest zbyt mały na pomieszczenie większej liczby koni i furmanek, dla tego też wszystkie ulice, sąsiadujące z targiem ożywione były harcowaniem wierzchowców i jazdą próbną furmanek, bo na te ewolucye miejsca na placu targowym nie było. Jak zwykle w jesieni, koni roboczych spędzono na targ znaczną liczbę, bo i dwory i przedsiębiorcy robót ziemnych na zimę inwentarz pociągowy zmniejszają. Dorożkarze warszawscy mieli w czem wybierać na targu wczorajszym, kupowali też po cenach bardzo nizkich, płacąc od rubli 60—100 za sztukę. Koni kozackich przyprowadzono na targ przeszło 60. Konie te znajdują chętnych nabywców, lecz jakoś onegdaj nie było na nich popytu, aczkolwiek chcieli je sprzedawać po 65 rubli, a najwyżej żądano 80 rubli za konia. Koni powozowych, lepszej rasy, na targu nie było.

**Budowa targu** dla trzody chlewnej na Pradze prowadzona jest bardzo powoli, i przed nastaniem mrozów roboty budowlane chyba nie będą ukończone. Wprawdzie domy administracyjne zaczęto kryć dachem, lecz natomiast pod budowę chlewów drewnianych założono dopiero fundamenty murowane. Na placu budowy targu, w miejscach nieoparkanionych, spędzono wczoraj około 5,000 sztuk trzody. Cena była dość wysoka, bo płacono po kop. 12 i 13 za funt żywej wagi.

## Korespondencye.

*Zgierz, 15 października.*

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa cyklistów, na którem obradowano nad kwestyą zmiany lokalu. Członkowie zebrali się bardzo licznie.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wysadzonej ad hoc komisyi, która zakontraktowała obszerny i piękny lokal w domu p. Maczewskiego.

Następnie rozważano sprawę umeblowania i urządzenia nowej siedziby.

Niezbędne na ten cel środki w ilości 1,700 rb. postanowiono zebrać z dobrowolnych ofiar członków. Zarządzona doraźnie subskrypcya dała nadspodziewanie dobry rezultat. Prawie całkowita potrzebna suma została złożona. Świadczy to wymownie o żywotności Towarzystwa i wielkiem jego w naszem życiu społecznem znaczeniu.

Największe sumy ofiarowali panowie: baron Henryk Zachert, Juliusz Borst, Edmund Kleindienst i prezes Towarzystwa Stanisław Lorentz.

Właściciel brudnego i w największym stopniu niewygodnego lokalu, dotychczas przez Towarzystwo cyklistów zajmowanego, p. Ikiert wydzierżawił niemieckiemu Gesang-Vereinowi jedyną w Zgierzu salę teatralną.

Dotychczas sala ta była wolną i korzystały z niej wszystkie sfery ludności zgierskiej, wynajmując ją na teatry, bale, wesela i wszelkie uroczystości, wymagające obszerniejszego pomieszczenia.

Zamykając jej podwoje dla całego miasta i oddając na wyłączne posiadanie Vereinowi, zrobił p. Ikiert na złość cyklistom, pozbawił miasto teatru, ale największą zdaje się krzywdę wyrządził sobie. Zresztą — nie przesądzajmy przyszłości.

Tymczasem Towarzystwo cyklistów urządza ostatnie w dawnej sali przedstawienie teatralne. Odbędzie się ono w sobotę 22 października na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszej szkoły handlowej. Program obfity i bardzo interesujący.

Pierwszy raz będzie się na niem popisywał jeszcze młody, ale wybornie już śpiewający chór męski Towarzystwa. Dalej grać będzie kwartet smyczkowy amatorski. Doskonały monologista, pan F. wypowie „Szymona Oratora“ Junoszy, na zakończenie zaś odśpiewana będzie po raz drugi operetka Koschata „Piosenki tyrolskie,“ która na ostatniem przedstawieniu takie sobie zdobyła powodzenie, że ogólnie żądano jej powtórzenia.

Zamierzone przez grono tutejszych amatorów przedstawienia popularne dla braku sali nie mogą być urzeczywistnione.

*Zgierzanin.*

*Londyn w październiku.*

Ultimatum czterech wielkich mocarstw wręczone zostało Porcie ottomańskiej. Zażądały one ażeby przed upływem miesiąca ostatni żołnierz turecki opuścił Kretę w ciągu dwóch tygodni.

Wielkie zadowolenie panuje w sferach rządowych angielskich, że otrzymano nietylko bezwzględną zgodę Rosyi na jednobrzmiącą notę, ale że za jej wolą ultimatum przybrało lakoniczną i groźną formę: ona także nalega na zmuszenie Turcyi zbrojną ręką do opuszczenia Krety. Nie można przypuszczać, żeby sułtan poważył się urągać jasno wyrażonej woli Europy. Jedyna nadzieja, jaką się łudził, była, że ultimatum nie będzie przedłożone przed odwiedzinami cesarza Wilhelma, w którym widzi jedynego swego protektora.

Opinia angielska zaprząta się gorliwie niedaleką podróżą cesarza niemieckiego do Palestyny. Nikt nie podaje wprawdzie w wątpliwość, że wycieczka ta odpowiada jego osobistym zamiłowaniom i że życzenie podniesienia znaczenia kościoła protestanckiego na ziemi świętej, odgrywa także rolę w całem przedsięwzięciu. Ale głęboko zakorzenione jest tu przekonanie, iż obok czysto osobistych i obok religijnych motywów istnieją jeszcze inne, mianowicie politycznej natury. Snując te wnioski, anglicy opierają się na należytem ocenieniu tego, co niemcy w ciągu ostatnich lat zrobili w Turcyi.

Można śmiało twierdzić, że zajęli tam pierwsze miejsce, że wpływ ich jest dominujący w każdej sferze działalności. Oni zorganizowali armię turecką i poprowadzili kampanię przeciwko Grecyi, oni otrzymują jedne po drugich koncesye robót publicznych, banków, przywilei handlowych; ich rady zasięga Porta w każdej delikatnej kwestyi.

Są to rezultaty nadzwyczajne i Anglia, która przedewszystkiem obawiała się w Turcyi wpływu rosyjskiego, zaczyna się zapytywać, czy nie poszła za daleko w swej biernej postawie co do zabiegów niemieckich. Obecnie chcą oni widocznie z Turcyi europejskiej przekroczyć do azyatyckiej, wiedząc, że to kraj mlekiem i miodem płynący, dotąd ekonomicznie nie wyzyskany i będący kluczem do Afryki zarówno, jak do Azyi. Wielkie drogi żelazne, co się tam budują, opierają się w znacznej części na niemieckich kapitałach i są w ręku niemieckich kompanij.

Powszechnie tutaj przypuszczają, że cesarz

otrzyma od sułtana jaki port na wybrzeżach Azyi m. lub Syberyi i wymieniają jako taki Haifa, ten właśnie, który obrał dla swego wylądowania i jeszcze drugi na zatoce perskiej. Nietylko dla niemieckiego handlu i marynarki handlowej, ale i dla wojennej, dla przyszłej roli Niemiec we wszystkich pierwszorzędnych międzynarodowych sprawach taka koncesya byłaby niezmiernie ważna.

Są nawet przypuszczenia, że jeżeli rząd niemiecki okazał się tak gotowy do ustępstw i tak uprzejmy w kwestyi Delagoa i Transvaalu, to, że zamierzał w ten sposób pozyskać sobie neutralność Anglii w swych przygotowanych korzystnych operacyach w Azyi mniejszej. Nie mogę brać odpowiedzialności za absolutną prawdę tych pogłosek, ale jest mym obowiązkiem zapewnić, że we wszystkich politycznych kołach powyższe opinie są głoszone z niezaprzeczoną dobrą wiarą i świadomością ruchu niejednej ukrytej sprężyny.

## Z kraju.

**Mława.** Walny jarmark jesienny, który odbył się tu w dniu 4 b. m., był nadzwyczaj ożywiony.

Inwentarza, zwłaszcza bydła, przyprowadzono mnóstwo.

Krowy szczególniej cieszyły się ogromnem powodzeniem, za najtańsze płacono 25 rb.

Wołów natomiast było bardzo dużo — te jednak nie miały nabywców.

Za parę wołów mniejszych płacono 100 rb., za średnie 120, cena zaś opasowe dosięgała 145 rb.

Koni przyprowadzono niewiele, nie cieszyły się zbytniem powodzeniem.

Uskarżają się powszechnie na ogromny nieporządek, jaki w mieście tak handlowem, jak Mława, nieustannie panuje.

Na drodze ku Wójtostwu, gdzie się odbywa jarmark, ogromna kałuża przegniłej wody tamuje przejście.

Ludzie zmuszeni omijać tak znaczną kałużę, przechodzą po przybocznym płocie, co przy tak wielkim ruchu, wywołuje bardzo zabawne sytuacye. Na jarmarku nie obywa się też bez kradzieży.

— Zasiewy w okolicy tutejszej przedstawiają się wogóle nieszczególnie, a to z powodu suszy. O tak spóźnionym czasie jeszcze się zboża nie zielenią. Buraki niebardzo dopisały, a również kartofle, cena których obecnie wynosi do 12 zł. za korzec. Zauważyć trzeba, że ci, którzy zakontraktowali na wiosnę sadzenie kartofli w większej ilości, dużo naturalnie w roku obecnym stracą, bo kontraktowali po 90 kop. za korzec. Za wykopanie morga buraków płacą kurpiom 6 kop. od redliny (20 prętów dł.) i 2 garnce kartofli.

**Ciechanów.** Budowę szosy ciechanowsko-pułtuskiej objął znany przedsiębiorca p. Gołda. Zatwierdzenia przez ministeryum pan G. spodziewa się w krótkim czasie, poczem niezwłocznie zabiera się do roboty, którą w końcu roku zamierza ukończyć. Należy jednak przypuścić, że szosa będzie zbudowana lekko, gdyż wszystkie mosty istniejące na drodze obecnej pozostaną przy przerobieniu jej na szosę prawie bez zmiany, a niektóre z nich są już dość zrujnowane.

## Z PETERSBURGA.

— „Torg. prom. gaz." donosi, że ministeryum rolnictwa w tych dniach zatwierdziło ustawy nowo powstających: towarzystwa rolniczego kieleckiego i oddziału Towarzystwa rybołówstwa w Warszawie. Co się tyczy towarzystwa kieleckiego, wypada nadmienić, iż organ ministeryum rolnictwa jeszcze w dn. 15-ym z. m. zamieścił wiadomości o zatwierdzeniu ustawy wraz z treścią tejże ustawy, „Praw. wiestn." zaś powtórzył wiadomość organu ministeryalnego w dn. 27 z. m.

— Ministeryum rolnictwa opracowuje plan szkół wiejskich nowego typu, których uczniowie kształciliby się w nauce stawiania chat, pieców i wyrobu materyałów budowlanych niepalnych.

— Ministeryum oświaty, zamierza wkrótce podjąć w radzie państwa starania o wyznaczenie kredytu dodatkowego na zapomogi dla gimnazyów i progimnazyów żeńskich.

— Minister skarbu, jak donoszą pisma rosyjskie, w ubiegłą środę powrócił do Petersburga.

— Ministeryum komunikacyi zażądało ponownie od naczelników kolei nadsyłania co miesiąc wiadomości o każdym wypadku opóźnienia pociągów i o jego przyczynach.

— „Pet. wied." piszą; że wśród inteligentnych klas żydowskich powstaje Towarzystwo zachęty żydów do odbywania powinności wojskowej.

— Według orzeczenia ministeryum oświaty, ukończenie kursu szkoły miejskiej nie daje prawa młodzieży do odbywania powinności wojskowej w charakterze ochotników. Orzeczenie to rozesłano w okólnikach do kuratorów okręgowych.

— Dzienniki petersburskie potwierdzają znaną już wiadomość, że mennica państwa wkrótce puści w obieg nowe banknoty: 500-rublowe, z wizerunkiem Piotra W., formatu sturublówek, i 50 rublowe, z wizerunkiem Aleksandra II, formatu trochę większego, niż 25-rublówki. Banknoty sturublowe, zachowując wizerunek Katarzyny II, zmieniają wzór dotychczasowy.

## ROZMAITOŚCI.

**Zbiór wina we Francyi**, według nadchodzących ze wszystkich stron kraju wiadomości, wypadnie o wiele lepiej, niż można się było spodziewać po dżdżystej wiośnie i niezwykle upalnem lecie. W okolicy Bordeaux spodziewają się zbiorów pod względem ilości dobrych, a co do jakości znakomitych. W Burgundyi również świetny gatunek winnych gron jest poniekąd niespodzianką dla właścicieli winnic, a w Szampanii zbiory będą więcej niż zadawalające. Mało komu jest wiadomem, że i w Paryżu uprawiana jest hodowla wina. Zajmują się nią dyletanci, sadząc winne szczepy na wysoko położonych i odpowiednio urządzonych balkonach Jednym z pierwszorzędnych specyalistów w tym kierunku był ojciec obecnego ministra marynarki, p. Lockroy, który na piątem piętrze na ulicy Rivoli posiadał wspaniałe szpalery, a w ostatnich latach życia poświęcał się ich hodowli z takiem zamiłowaniem, że nie opuszczał prawie wcale swojej oryginalnej winnicy.

**Rozjuszony byk.** Strasznego widowiska świadkami byli w tych dniach podróżni na dworcu w Bazylei. Przy wyładowywaniu transportu wołów opasowych i byków, zerwał się jeden byk i wybiegł na plac przed dworcem towarowym. Jednego z urzędników kolejowych, który bykowi zastąpił drogę, porwał tenże na rogi i rzucił wysoko w powietrze. Ciężko rannego podniesiono później z ziemi. Następnie zwróciło się zwierzę ku drugiemu człowiekowi, który je chciał przytrzymać. Trzeciego i czwartego ten sam los spotkał. Gdy popłoch doszedł do najwyższego stopnia, przybył niejaki dr. Zapf. ze strzelbą. Pierwsza kula ugodziła byka w piersi nie powalając go jednak od razu na ziemię; przeciwnie byk zwrócił się do stojącego opodal przy wozie konia i uderzył na niego. Uderzenie było jednak słabe, gdyż w tej samej chwili uderzył ktoś byka drągiem w głowę. Druga kula przeszła przez brzuch, a dopiero trzecia, ugodziwszy w serce, powaliła byka na ziemię. Z czterech ludzi rannych dwóch jest niebezpiecznie pokaleczonych.

**Wybuch Wezuwiusza.** Z wielkiego krateru Wezuwiusza wydobywają się od kilku dni wielkie masy rozpalonej lawy. Część drogi wiodącej z obserwatoryum, umieszczonego na szczycie góry, do stacyi kolei — jest zasypana, a lawa zagraża już samemu obserwatoryum — i zapełnia otaczające je zagłębienie na 80 metrów. Z góry spływają trzy strumienie lawy w dolinę; niebezpieczny jest mianowicie strumień północno-zachodni, który, toczący się szybko naprzód, spalił już lasy kasztanowe na Monte-Somma. Strumień południowy dosięga prawie już koszar żandarmeryi. W obserwatoryum stwierdzono, że kamienie, wyrzucane obecnie przez Wezuwiusz, pochodzą są bardzo do wyrzucanych w r. 1872. Obawiają się wobec tego, że wybuch tegoroczny będzie równie niebezpieczny. Wulkan zmienił zupełnie swą postać. Naokoło krateru głównego powstało siedm kraterów nowych. Mimo ogromnego niebezpieczeństwa i drogi utrudnionej przez wylew lawy i wyrzucane w wielkiej ilości kamienie, wielu podróżnych co wieczór udaje się na Wezuwiusz, aby przyjrzeć się zbliska groźnemu a pięknemu zjawisku. Niektórzy posuwają się nawet aż do samego głównego krateru, który wyrzuca nieustannie kamienie i chmury popiołu.

**Lady Curzon**, małżonka świeżo mianowanego wicekróla Indyj, rodowita amerykanka została niedawno matką, a pisma nowoyorskie cuda wypisują o spartańskiej iście metodzie wychowania, jaką wicekrólowa stosuje do swej maluchnej córeczki. Dziecię nie ma żadnej kolebki ani wózka. Do dwóch słupów 1 metrowej wysokości przyczepiono rozpięty kwadrat płótna żaglowego i na niem maleńka dniami całemi leżeć musi. Biorą ją stamtąd jaknajrzadziej. Dziecię kąpie się co drugi dzień — w wodzie chłodnej, prawie zimnej. Kaftaniczki, koszulki, pieluszki wstrzymują zdaniem lady rozrost dziecka i dla tego zupełnie ono ich nie zna. Pani Curzon ubiera swe maleństwo w przyodziewek własnego pomysłu, rodzaj sukienki, spiętej z boku kilku złotemi „przyjaciółkami" (szpilki zamykane). Wszystkie kolorowe ozdoby, wstążeczki, guziczki wyszywania — z góry wykluczone. Jeszcze jedno: gdy dziecię zapłacze, lady Curzon bada, czy jest po temu przyczyna. Skoro zaś przyczyny nie ma, zostawia bobo w spokoju i dozwala mu wrzeszczeć, dopóki zechce. Podobno dziecko samo widząc, że nikt koło niego nie skacze na usługi, uspokaja się bardzo prędko.

Niepodobna zauważyć, że taki sposób wychowania ma dużo stron dobrych.

**Szkolnictwo w Japonii** rozwija się z każdym rokiem, popierane usilnie przez rząd. Oprócz uniwersytetów w Tokio, Kioto posiada Japonia wyższą szkołę normalną dla mężczyzn i kobiet, szkołę handlową, pięć szkół wyższych, szkołę rolniczą, dwie szkoły techniczne (w Tokio i Osika), szkołę sztuk pięknych oraz zakład naukowy dla głuchoniemych i ociemniałych.

## Ostatnie wiadomości.

### Podróż cesarza Wilhelma.

Z powodu podróży cesarza Wilhelma przez Wenecyę, Konstantynopol do Palestyny i Egiptu powstało pytanie: kiedy parlament niemiecki będzie zwołany i czy wobec dzisiejszych zawikłań tak długie przebywanie cesarza zdala od kraju nie sprawi jakiego kłopotu? Na to odpowiedziały dzienniki niemieckie, przez rząd informowane, że w stosunkach międzynarodowych nie zanosi się wcale na żadne zawikłanie, a w sprawach wewnętrznych, mianowicie co do otwarcia parlamentu powiedziano, że cesarz ma zamiar sam osobiście go otworzyć, że przeto prawdopodobnie zaniecha swej podróży do Egiptu, aby na czas powrócić do kraju.

Czy wizyta cesarza u sułtana ma jakie dalsze pobudki polityczne? Takie pytanie stawiały dzienniki szczególniej francuskie i odpowiadały na nie przeróżnemi domysłami.

Korespondent z Konstantynopola do wiedeńskiej „Polit. Corresp." pisze o tych domysłach zapewnia, że w ambasadzie niemieckiej w Konstantynopolu twierdzą stanowczo, iż wszelkie domysły nie mają żadnej podstawy. Podróż cesarza Wilhelma jest tylko jednym z dowodów, przemawiających za istnieniem przyjaznych stosunków, jakie się w ostatnich latach wyrobiły międy Niemcami a Turcyą. A stosunki te polegają na tem, że Niemcy wstrzymują się stanowczo od mięszania się w wewnętrzne sprawy tureckie, że nie ubiegają się o żadne szczegółowe dla siebie korzyści, a starają się tylko o to, aby dla niemieckiego przemysłu zapewnić szersze pole zbytu na obszarach państwa tureckiego. Pod tym ostatnim względem uzyskano już wiele w latach ostatnich, a wizyta cesarza u sułtana przyczyni się z pewnością do rozszerzenia i ożywienia stosunków handlowych.

Według wiadomości z Rzymu, Ojciec święty przyjął w niedzielę patryarchę jerozolimskiego ks. Garegiri'ego na osobnem posłuchaniu i udzielił mu wskazówek, jak duchowieństwo łacińskie ma się zachowywać podczas pobytu cesarza w Palestynie, a mianowicie polecił, aby to duchowieństwo i wierni zachowali się z jak największą uprzejmością.

### Prusy i Watykan.

Poseł pruski przy Watykanie Bülow sam podał się do dymisyi. Z półurzędowego źródła potwierdzają wiadomość, że odwołanie Bülowa nie oznacza zerwania dyplomatycznych stosunków, lecz tylko ich zamącenie. Ponowne pochwalne zaznaczenie przez Ojca św. tradycyą uświęconego protektoratu Francyi nad katolikami na Wschodzie uważane jest tutaj za nieprzyjazne wystąpienie wobec Niemiec. Zresztą postawa niemców katolików zdaje się dowodzić, że oni i w przyszłości bronić będą praw Niemiec wobec niczem nieuzasadnionych pretensyi Francyi. Niemiecka prasa katolicka ujawnia pomimo napaści i obelg ze strony dzienników francuskich poczucie i dążności narodowe, uważając za swe zadanie zwracać się od źle informowanego Papieża do lepiej informowanego cesarza. W ten sposób prasa katolicka najlepiej służyć będzie zarówno Kościołowi, jak i ojczyźnie.

Główny organ kalików niemieckich „Kolnische Volksztg." oświadcza, że niemcy nie ścierpią jakiegokolwiek mieszania się do ich praw zwierzchności.

### Faszoda.

Kwestya Faszody góruje skutkiem ogłoszenia dokumentów dyplomatycznych nad wszystkiemi innemi. Stan zatargu z Francyą wydaje się o wiele ostrzejszym niż przypuszczano, odkąd się dowiedziano, że poseł angielski, Monson, już w grudniu r. z. uwiadomił urzędownie ministra Hanotaux, iż Anglia nie zezwoli, aby jakiekolwiek inne mocarstwo zajęło chociażby cząstkę Doliny nilowej, a w d. 9-ym września r. b. lord Salisbury upoważnił Monsona, aby powtórzył Delcassému, że prawa Anglji i Egiptu do Doliny nilowej nie mogą podlegać żadnej dyskusyi. Wobec tych kategorycznych oświadczeń rządu angielskiego wszystkie dzienniki uważają położenie rzeczy za krytyczne, a zarazem upewniają lorda Salisburego, że w razie potrzeby cała Anglia stanie za nim. Stanowisko Franeji określone jest w odpowiedzi Delcasségo, który oświadczył Monsonowi, że Marchand był upoważniony, aby uważał siebie za emisaryusza cywilizacyi europejskiej, że wszelako Francya nie uznała nigdy angielskiej sfery wpływu nad Górnym Nilem i protestowała zaraz przeciw uroszczeniom angielskim.

### Zatarg Anglii z Francyą w Egipcie.

Według dotychczasowych relacyj mogło się zdawać, że Anglia prawa swoje i egipskie do posiadania krajów sudańskich opiera na tym fakcie, że te kraje niedawno do Egiptu należały. Dlatego to rząd angielski nie przyznaje Francyi żadnego prawa do posiadania Faszody, którą zajął Marchand przed przybyciem wojska egipsko-angielskiego. Tak opiewały pierwsze relacye dzienników na podstawie dokumentów, ogłoszonych przez rząd angielski.

Atoli francuski Temps, roztrząsając bliżej owe angielskie dokumenty dyplomatyczne, do tej sprawy należące, przyszedł do przekonania, że obecnie rząd angielski przestał opierać prawo nowego posiadania krajów zdobytych na dawnym fakcie należenia tych krajów do Egiptu, lecz opiera je wyłącznie na prawie nowej zdobyczy. Taka zmiana w poglądach ma wielkie znaczenie nietylko dla Francyi, ale i dla samej Anglii. Francya bowiem może mieć nadzieję, że zatarg o posiadanie Faszody zakończy się pokojowo i Francya zostanie w posiadaniu tej pozycyi, albo otrzyma za nią inną posiadłość, Anglia zaś może sobie rościć prawo do wspólnego z Egiptem posiadania krajów zdobytych, bo wspólnemi siłami je uzyskano. Może nawet zatrzymać ją wyłącznie dla siebie, jeżeli wicekról egipski na to się zgodzi.

## Telegramy.

**Konstantynopol**, 17 października. Posłowie Rosyi, Anglii, Francyi i Włoch oznajmili W. Porcie postanowienia swoich rządów z powodu odpowiedzi tureckiej na ultimatum. Mocarstwa niezłomnie trzymają się warunków, postawionych w ultimatum, wszakże gotowe są później poczynić W. Porcie ustępstwa, celem zachowania symbolu władzy sułtańskiej na wyspie.

**Pekin**, 17 października. Poseł francuzki zażądał natychmiastowego wydania francuzów, którzy znajdują się w rękach buntowników, grożąc w przeciwnym razie surowemi środkami. Wszystkie rozporządzenia wydaje obecnie cesarzowa, zniknął wszelki nawet cień władzy cesarza.

**Paryż** 17 października. Panuje tutaj przekonanie, że wiadomość o rzekomym spisku wojskowym jest zmyślona, w celu skompromitowania armii. Faktem jest tylko, że w tutejszych kołach wojskowych wzmaga się rozgoryczenie z powodu bezustannych napaści na armię ze strony organów prasy.

**Paryż**, 17 października Minister spraw zagranicznych. Murawiew, przybywszy do Paryża konferował przez czas dłuższy z prezesem gabinetu, Brissonem, oraz z ministrem Delcasse.

**Kraków**, 17 października. W Białej odbyło się uroczyste poświęcenie szkoły ludowej, założonej przez Towarzystwo krakowskie.

Ks. rektor Chromecki, w imieniu księcia biskupa Puzyny, błogosławił, a ks. proboszcz Hamerlak gmach poświęcił.

Odsłonięto kaplicę pamiątkową ku czci Adama Asnyka, jako inicyatora szkoły.

Zasługi Asnyka wykazał w przemówieniu Jan Skirliński.

Delegatka pań krakowskich, p. Marya Siedlecka, odczytała historyę zabiegów o budowę szkoły. Do szkoły w Białe uczęszcza przeszło 300 dzieci.

**Wiedeń**, 17 października. Opozycya oświadczyła w komisyi ugodowej, że niepodobna uchwalić ugody, dopóki nie będzie oznaczoną kwota wzajemnego udziału we wspólnych wydatkach państwa.

**Budapeszt**, 17 października. W sejmie węgierskim rozpoczęła obstrukcyę opozycya przeciw żądanemu przez rząd uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Położenie zaczyna być krytyczne.

**Wiedeń**, 17 października. Sułtan żąda rozbrojenia chrześcian kreteńskich.

**Rzym**, 17 października. Prezes izby deputowanych Blancheri podał się do dymisyi. Następcą jego będzie Zanardelli.

**Berlin**, 17 października. W tutejszych kołach politycznych nie przywiązują znaczenia do podanej przez dzienniki londyńskie pogłosce o zamierzonym jakoby przez anarchistów w Aleksandrii zamachu na cesarza Wilhelma.

**Rieka**, 17 października. Aresztowano dwóch anarchistów włoskich, którzy pod pozorem handlu likierami prowadzili swą występną agitacyę.

**Paryż**, 17 października. Pogłoski o sprzysiężeniu wojskowem silnie zaniepokoiły świat polityczny. Wynikły one z konferencyj, odbytych wrzekomo przez kilku generałów z prowincyonałem ks. jezuitów, Dulacem, z naczelnikiem ligi patryotycznej Déroulédem i księciem Wiktorem Napoleonem w Brukselii. W to ostatnie spotkanie nikt nie wierzy, pierwszym zaś nie przypisują politycznego charakteru. Niektórzy sądzą, że pogłoski wyszły z kół socyalistycznych, które za pośrednictwem gazet swoich, rozszerzyły te wieści, aby nakłonić rząd do wysłania na punkty zagrożone wojska z Paryża i tem samem ułatwić tajne szerzenie się zmowy. Utrzymują również, że przyjaciele Dreyfusa, obawiając się zamachu stanu ze strony generała, skompromitowanego w tej sprawie, zapragnęli zapobiedz temu przez rozszerzenie owych fałszywych pogłosek.

Dzienniki przeciwne rewizyi uważają mniemany spisek wojskowy za prostą mistyfikacyę „Figaro" twierdzi, że wszyscy generałowie uważają za swój obowiązek bezwarunkowe posłuszeństwo rządowi republikańskiemu. „Gaulois" nazywa to spiskiem bez spiskowców. Wszystkie pisma, które doniosły o spisku, obstają przy prawdziwości doniesień. „Petite Republique" zaznacza, że nie było urzędowego zaprzeczenia. „Rappel" równie jak „Echo de Paris" i „Journal" oświadczają, że należy czekać wyjaśnienia. „Petit Bleu" zwraca uwagę, że pogłoski o spisku pojawiły się w chwili, gdy Deroulède wrócił do swej polityki zaczepnej. Generałowie zebrali się w sali „Wagram" i posłali do Brukselii delegata, celem wybadania ks. Wiktora Napoleona. Brak stanowczości z jego strony zmusił ich do zwrócenia się na zachód. Dzienniki twierdzą, że policya otrzymała jeden po drugim trzy raporty donoszące o bezprawnym urlopie jednego z generałów, komendanta korpusu.

**Londyn**, 17 października. Donoszą z Aleksandryi: W jednej z kawiarni znaleziono bomby napełnione materyami wybuchowemi. Leżały one w drewnianych skrzynkach na stole obok butelek wina i robiły wrażenie prowiantów podróżnych. Miały być przeniesione na okręt, który w sobotę odpłynął do Jaffy. Jeden z aresztowanych w sprawie tego zamachu anarchistów, najęty był jako lokaj do Jerozolimy.

Biuro Reutera donosi: Potwierdza się wiadomość, że w Tafilet wybuchło powstanie, w którem bierze udział wiele szczepów pogranicznych, uzbrojonych poddostatkiem w broń i amunicyę. Rząd wysłał znaczne oddziały wojska przeciw powstańcom.

## Rozwiązanie zadania

umieszczonego w № 231 „Rozwoju"

XVVX

przeczytane — iks w iks — wspak daje: Skiwski, nazwisko drukarza i wydawcy w Warszawie.

Z Łodzi pierwsze dobre rozwiązanie nadesłała pani Eleonora Sokołowska, drugie Jan Andrzejewski junior — następnie Kazimierz Kamiński, Bronisław Szliwe, Marya z Kałęczyna, Wawrzyniec Bończa, Leszek Grabowski, Regina Ołdakowska, Jańcio Weibinda, Viola M., Irenka Idzikowska, Franciszek Hirszberg, Marceli Barciński.

Z zamiejscowych pierwszy dobrze odgadł S. Kamiński z Warszawy, druga Felicya Lisicka z Piotrkowa, następnie z Sosnowca Grünbaum i Kopelski, z Częstochowy Eugenia B., z Warszawy Janina Rembowska i Marya K.

Oprócz tego odebraliśmy kilkadziesiąt rozwiązań mylnych.

# Rozkład Pociągów (Letni).

| | Odchodzą z Łodzi. | | | | | | | | Przychodzą do Łodzi | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Łódź | *12.35 | 6.53 | 7.13 | 10.15 | 1.41 | 5.40 | *7.14 | *8,44 | *3,06 | *5,04 | 8,05 | 9,20 | 12,56 | 4,15 | *8,12 | *10,52 |
| | Przychodzą z Lodzi do stacyi | | | | | | | | Odchodzą do Łodzi | | | | | | | |
| Koluszki | *1,38 | 7,35 | 8,14 | 11,18 | 2,38 | *6,43 | *8,17 | *9,31 | *2,03 | *4,01 | 6,32 | 8,33 | 11,53 | 3,28 | *7,09 | *10,05 |
| Tomaszow | *2,55 | — | 10,14 | — | 4.23 | — | — | — | — | — | *5,03 | 7,00 | — | — | 5,51 | — |
| Bzin | *5.53 | — | 2,30 | — | *11,08 | — | — | — | — | — | *12,38 | — | — | — | 3,23 | — |
| Iwangrod | 7,43 | — | 4,20 | — | *1,58 | — | — | — | — | — | *10,13 | — | — | — | 1,43 | — |
| Skierniewice | *4,37 | 8,26 | 10.32 | 1,01 | 3,36 | *8,04 | — | *10,36 | *1,06 | *1,19 | — | 7,11 | 10,16 | 2,15 | — | *9,06 |
| Aleksandrów | — | — | 3.10 | — | *9,20 | *12,25 | — | *3,51 | — | — | — | *3,16 | *5,35 | 8,45 | — | 2,30 |
| Bydgoszcz | — | — | *7.19 | — | *12,19 | — | — | 6,35 | — | — | — | *12,43 | — | *5,29 | — | 9,42 |
| Berlin | — | — | *5.44 | — | 6,27 | — | — | 11.40 | — | — | — | *7,54 | — | *1,04 | — | *12,27 |
| Ruda-Guz. | *5,13 | — | 11.12 | 1,46 | — | *8,40 | — | *11,16 | — | *11,03 | — | 6.30 | 9,35 | — | — | — |
| Warszawa | 6,00 | 10 | 12.15 | 3,00 | 5.00 | *9,35 | — | *12,30 | *11,55 | *9.20 | — | *5,25 | 8,20 | 12,50 | — | *7,35 |
| Moskwa | 2,08 | — | — | 9,23 | 10,08 | 6.23 | — | — | 4,58 | *8,53 | — | — | — | *7,53 | — | — |
| Petersburg | 7,38 | — | — | — | 12.06 | 12.38 | — | — | *9,35 | 12,23 | — | — | — | *10,38 | — | — |
| Piotrków | *2,33 | — | 9,23 | 12.29 | 4.13 | — | 9.25 | — | — | *3,07 | *5,04 | — | 10,45 | 1,42 | *6,00 | *8,25 |
| Częstochowa | *4,15 | — | 11.41 | 2,47 | *6.19 | — | — | — | — | *1,21 | *1,56 | — | 8,20 | 11,38 | 3.45 | *6,10 |
| Zawiercie | *5,11 | — | 12,55 | 4,01 | *7.28 | — | — | — | — | *12,25 | *12,01 | — | 7,05 | 10,34 | 2,37 | — |
| Dąbrowa | *5,52 | — | 2.02 | 5,07 | *8,36 | — | — | — | — | *11,21 | *10,38 | — | 6,02 | 9,05 | 1,26 | — |
| Sosnowiec | 6.10 | — | 2.25 | 5.30 | *9,00 | — | — | — | — | *11,00 | *10,10 | — | *5,40 | 8,35 | 1,05 | — |
| Granica | 6,05 | — | 1.50 | 5,00 | *8,30 | — | — | — | — | *11,25 | *10,20 | — | *5,45 | 9,25 | 1,30 | — |
| Wiedeń | 4.09 | — | *9.56 | — | 7.04 | — | — | — | — | 1,04 | 1.04 | — | — | *9,54 | *7,29 | — |
| Wrocław | — | — | — | — | — | — | — | — | | — | — | | — | | | — |

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kur_ją pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Od 15 Października r. b. wychodzić zacznie

# „TYGODNIK POLSKI"

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE, ARTYSTYCZNE ILUSTROWANE,

pod kierunkiem

## Maryana Gawalewicza.

5 rubli rocznie z przes. pocz rb. 6.

5 rubli rocznie z przes. pocz. rb. 6.

Każdy numer „**Tygodnika Polskiego**" składać się będzie z trzech arkuszów druku, dużego formatu na pięknym papierze. Zawierać będzie: artykuły wstępne społeczne, naukowe, historyczne i literackie, powieści i poezye, krytyki i przeglądy z dziedziny piśmiennictwa, sztuki, przemysłu, finansów, ruchu społecznego, artykuły treści stenograficznej, korespondencye z kraju i zagranicy, pamiętniki, życiorysy, humorystykę, mody, szarady, szachy i t. p., reprodukcye dzieł malarstwa i rzeźby, ryciny mające związek z chwilą bieżącą i nuty.

Wszystkim prenumeratorom całorocznym, którzy nadeszlą przedpłatę wprost do Redakcyi „**Tygodnik Polski**" ofiaruje jako **premium bezpłatnie „Portret Adama Mickiewicza"** w dużym formacie oraz „**Księgę rzeczy polskich**" Zygm. Glogera, dzieło o 500 str., obejmujące opis obrzędów, praw, cechów, urzędów, wojska i t. p. dawnej Rzeczypospolitej. (Na przesyłkę pocztową obu premiów prenumeratorzy zamiejscowi raczą dołączyć kop. 60 bez względu na odległość.)

Prenumerata wynosi w Warszawie: rb. 5 rocznie, 2 r. 50 kop. półrocznie, 1 r. 25 k. kwartalnie; z przesyłką pocztową rb. 6 rocznie, 3 r. półrocznie, 1 r. 50 k. kwartalnie. Przedpłatę przyjmuje w Warszawie Redakcya „Tygodnika Polskiego" (Marszałkowska 116), księgarnie, kantory pism i kioski oraz wszystkie księgarnie w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Agentura „Tygodnika Polskiego" w Łodzi w księgarni R. Szatkego. 1121

---

## FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

**nagrodzona medalami**

**ARNOLDA FIBIGER** w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów **w Łodzi**, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcyi **po cenach fabrycznych.**

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej № 132,** przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacye. 1030

---

# Obwieszczenie.

## Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

Łódź, dnia 3 (15) października 1898 roku

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 1181/2 przy ul. Juliusza, przez Karola Bayerl i Wiktora Wolfa, pierwotna rb. 60,000;
2. pod Nr. 541 przy ul. Piotrkowskiej, przez Lewka vel Lajzera i Esterę małżonków Krykus, pierwotna rb. 35,000;
3. pod Nr. 233 przy ul. Nowomiejskiej i Północnej, przez Ezrę i Surę małżonków Szyker, pierwotna rb. 55,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1197 Dyrektor A. Rosicki

---

## WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawieccczyzny damskiej

# Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

---

## Potrzebni są zdolni CZELADNICY

krawieccy.

**Ul. Św. Benedykta 11 m. 4.**

---

## OBIADY

prywatne, gospodarskie na świeżem maśle

Mikołajewska № 6.

Tamże do wynajęcia duży pokój z osobnem wejściem dla jednego lub dwóch kawalerów. 1198

---

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

!NOWOŚĆ! Golenie bez mydła! !NOWOŚĆ!

w zakładzie fryzyerskim

**ZYGMUNTA.**

Piotrkowska № 84.

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

---

Jedyna w Łodzi

FABRYKA

**ortopedycz. przedmiotów**

(sztuczne ręce i nogi)

narzędzi chirurgicznych

**i wyrobów nożowniczych.**

Wielki wybór noży stołowych w rozmaitych trzonkach a także scyzoryków, **nożyczek krawieckich damskich**, fryzyjerskich, noży kuchennych, rzeźniczych i wogóle ostrych stalowych przedmiotów a wszystko to z prawdziwej angielskiej stali.

Za dobroć i trwałość gwarantuję.

Wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres specyalności punktualnie, sumiennie i po cenach bardzo umiarkowanych wykonywa

FABRYKA

**Romualda Kowalskiego.**

**Łódź, Konstantynowska 26.** 1158

SKŁAD, Nowy-Rynek 2, obok Magistratu

---

## Uczennica Sklepowa

1187

mówiąca poprawnie po polsku, rosyjsku i niemiecku. Zgłosić się może do „**MAISON MARGOT**"

PIOTRKOWSKA № 69.

---

## Do interesu

dobrze prosperującego potrzebny

# WSPÓLNIK

z kapit. rb. 10,000.

Wiadomość: Łódź. **Zawadzka 17 w. 9.**

---

## Lekcye Tańca.

**KURS NOWY**

otwieram 1 każdego miesiąca

dla pensyi, uczni i uczenic, ceny zniżone. Osobnych lekcyi udzielam oraz przyjmuję kółka prywatne, gwarantując za prędką i gruntowną naukę.

Patent. naucz. tańców **ADOLF LIPIŃSKI.**

**Cegielniana № 52.** 1118

---

## Do sprzedania POSSESYA

składająca się z domu mieszkalnego, pokoi 10-iu, zabudowań gospodarskich piwnic sklepowych; ogród warzywny, owocowy, dziki, woda bieżąca, łazienka, sadzawki, łąka, ziemia w kulturze całość mórg 12. W m. **Brzezinach**, odległych od Łodzi **wiorst 20**, szosa st. Koluszek wiorst 5.

Wiadomość na miejscu u Prylinskiego. 1190-1

---

## Dom. BORYSŁAWICE

poczta Błaszki

JEST DO SPRZEDANIA

**500** pud.

jabłek zimowych

w kilkudziesięciu najpiękn. odmianach.

---

# Kartofle

**dabery, amerykany, sinki i białe** bardzo dobre, **kapusta** na pudy i **włoszczyzna**

**do sprzedania z dostawą.**

Wiadomość w cukierni J. Szmagiera Piotrkowska 28. 1192-3

---

Potrzebny **UCZEŃ**

i zdolny grawer

do Zakładu grawersko-pieczętarskiego

STANISŁAWA WEINKRANZA.

**Piotrkowska № 50.**

---

## PLACE

**do sprzedania**

i zarazem piasek, glina i mułek.

Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-Brzezińska Nr. p. 59 h. 2, w bliskości cmentarza parafii kościoła N. M. P.

---

## OGŁOSZENIA DROBNE.

**Geometra** przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi, tak rządowych, jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Jest mieszkanie przy familii dla dwóch panów. Nawrot 50 m. 23. 411-1

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca szycie, poszukuje miejsca w magazynie lub w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 65 m. 19. drugie piętro. 405-3

Potrzebne zdolne staniczarki i uczenice. Przejazd Nr. 4. Natalia. 405-2

Zdolna krojczyni potrzebna zaraz. Piotrkowska 13. Sklep Lübke 409

Zaginął paszport Józefy Lepszyk Niewiadomskiej, wydany przez wójta gminy Dąbrowa Rusiecka 412-3

---

Дозволено цензурою. г. Лодзь 5 Октября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki**, Piotrkowska 81.